

Podatki niskie i niesprawiedliwe

13 listopada 2019

Jak wieść niesie, nie wolno podnosić podatków, bo można w ten sposób stracić poparcie społeczne. Na tej opinii bazowały wszystkie komitety wyborcze, żaden z nich nie zgłaszał pomysłów podniesienia jakichkolwiek obciążeń podatkowych. Prawie wszyscy zakładali zwiększenie środków w budżecie, ale nikt nie wskazał, skąd wziąć środki na realizację hojnych obietnic. Największe partie mówiły jedynie o uszczelnianiu systemu podatkowego, likwidacji zbędnych urzędów czy ograniczeniu przywilejów niektórych grup, licząc na to, że nikt nie spyta o szczegóły. Ale że tabu niepodnoszenia podatków jest również rozpowszechnione wśród większości opiniotwórczych dziennikarzy, to mało kto pytał o zmiany ordynacji podatkowej.

Tymczasem podatki w Polsce, szczególnie dochodowe, należą do najniższych w Unii Europejskiej. Nie najwyższych, nie przeciętnych, tylko najniższych! Niedawno Europejski Urząd Statystyczny przedstawił raport na temat wysokości podatków w Unii Europejskiej w 2018 r. Zgodnie z nim w ubiegłym roku podatki wraz z ubezpieczeniami społecznymi w UE stanowiły 40,3% PKB i nieco wzrosły w porównaniu z 2017 r., kiedy wynosiły 40,2% PKB. W 2018 r. najwyższe podatki były we Francji – 48,4% PKB, w Belgii – 47,2% i w Danii – 45,9%, a najniższe w Irlandii – 23,0%, w Rumunii – 27,1% i w Bułgarii – 29,9%. Znacznie niższe podatki niż w większości krajów Unii Europejskiej były też w Polsce, gdzie w 2018 r. wynosiły one 36,1% PKB, czyli o 4,2 pkt proc. mniej niż wynosi średnia unijna. Oznacza to, że gdyby podatki w Polsce były na poziomie średniej unijnej i wynosiły 40,3% PKB, to wpływy do budżetu byłyby co roku o około 85 mld zł większe niż obecnie! Warto jednak zwrócić uwagę, że obciążenia od produkcji i importu, czyli głównie VAT, oraz ubezpieczenia społeczne są w Polsce

bliskie średniej unijnej. Olbrzymia różnica ma miejsce wyłącznie odnośnie podatków dochodowych. W 2018 r. podatki od dochodu i majątku średnio wynosiły w UE 13,2% PKB. Najwyższe obciążenia tego rodzaju były w Danii – 28,9% i w Szwecji – 18,6%. Tymczasem w Polsce podatki od dochodu i majątku wyniosły zaledwie 8,1%, czyli ponad 5 pkt proc. niż wynosi średnia unijna!

Statystyki Eurostatu potwierdzają raporty polskiego ministerstwa finansów. Z ostatnich dostępnych danych za 2017 r. wynika, że średnie obciążenie dochodu podatkiem PIT dla podatników rozliczających się według skali podatkowej po odliczeniu składek na ubezpieczenia społeczne wynosi zaledwie 8,74%. Podatnicy mający dochody do 85528 zł i objęci stawką 19%, zapłacili przy uwzględnieniu wszystkich ulg i zwolnień, średnio 7,47% dochodu, a ci wchodzący w drugi przedział skali podatkowej, objęci stawką 32%, zapłacili średnio 15,70%. Dane ministerstwa pokazują też, że polski system podatkowy jest mało progresywny, ponieważ w górną stawkę podatku PIT, 32% wchodzi zaledwie 3,46% podatników rozliczających się według skali (jest to 863,6 tys. z łącznej liczby blisko 25 mln osób).

W tym kontekście warto też zauważyć, że w Polsce górna stawka podatku PIT należy do najniższych w UE. Zdecydowana większość krajów Unii Europejskiej ma wyższe stawki, a w najbogatszych krajach Europy Zachodniej najwyższa stawka PIT wynosi 50% lub więcej. Warto też pamiętać, że od 2004 r. przedsiębiorcy mogą płacić podatek liniowy na poziomie 19%, z którego korzysta coraz więcej osób. W 2004 r. było ich 200 tys., w 2009 r. ponad 390 tys., a w ubiegłym roku już ponad 572 tys. Ich łączny dochód brutto po odliczeniu składek na ubezpieczenia społeczne w 2018 r. wyniósł ponad 134,7 mld zł. Oznacza to, że przeciętny dochód miesięczny każdego z podatników należących do tej grupy wyniósł 235,4 tys. zł rocznie, czyli ponad 19,6 tys. zł miesięcznie! W ten sposób polskie państwo pozwala najbogatszym podatnikom uciekać od wchodzenia w wyższą stawkę

podatku PIT i płacenia wyższych obciążeń fiskalnych. Niedawno PiS wprowadził tzw. podatek solidarnościowy, ale jego zasięg jest bardzo ograniczony. Wynosi on 4% od kwoty przekraczającej milion złotych i szacuje się, że obejmie on zaledwie około 20 tys. podatników.

Innym przywilejem osób o wysokich dochodach jest system emerytalny, w ramach którego składki są odprowadzane jedynie do wysokości trzydziestokrotności średniego miesięcznego wynagrodzenia, co w praktyce oznacza, że osoby o najwyższych wynagrodzeniach nie płacą składek od dużej części swojego dochodu. Oskładkowanie całości ich dochodu sprawiłoby, że mieliby bardzo wysokie emerytury, ale jest tak ze względu na odejście polskiego państwa od systemu emerytalnego opartego na solidarności pokoleń.

Bogaci podatnicy w Polsce na tle krajów zachodnich płacą więc bardzo niskie składki i podatki, natomiast obciążenia osób ubogich są relatywnie znacznie wyższe. W Polsce kwota wolna od podatku jest niska. W rozwiniętych krajach UE zazwyczaj sięga ona dochodu wystarczającego na zaspokojenie podstawowych potrzeb w ciągu roku. Tymczasem u nas od wielu lat wynosi ona zaledwie 3091 zł. PiS obiecywał, że podniesie ją do 8 tys. zł, ale zamiast znacznego zwiększenia kwoty wolnej od podatku, rząd wprowadził odpis od podatku, dotyczący jedynie osób o dochodach do 13 tys. rocznie, czyli kwoty znacznie niższej niż wynosi płaca minimalna. Innymi słowy kwotę wolną od podatku wyższą niż 3091 zł mają jedynie osoby, które zarabiają poniżej 13 tys. zł.

Jakie są wnioski z tych danych? Być może czas naruszyć tabu niepodnoszenia podatków i wprowadzić dodatkową stawkę podatku PIT oraz znieść podatek liniowy dla przedsiębiorców, z którego korzystają głównie osoby najlepiej zarabiające. Jeżeli chcemy wyższej jakości służby zdrowia i edukacji, rozwoju usług opiekuńczych, wyższych płac dla nauczycieli, kuratorów sądowych, pracowników służby zdrowia i pracowników socjalnych, rozwoju infrastruktury kolejowej i autobusowej, większego

wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami, komuś musimy podnieść podatki.

Autorstwo: Piotr Szumlewicz

Źródło: Strajk.eu